

MAREK FURTAK

ur. 1975; Puławy



Miejsce i czas wydarzeń	Polska, współczesność
Słowa kluczowe	Projekt „Pszczelarstwo na Lubelszczyźnie. Nieopisana historia – Rzeczpospolita Pszczelarska”, Polski Związek Pszczelarski, Stowarzyszenie Pszczelarzy Polanka, praca pszczelarza

Pszczelarskie autorytety

Jestem i w PZP, i w „Polance” PZP był tradycyjnie. Już mam troszkę doła, że to trzeba składki płacić i tak dalej. I właściwie wcześniej to ta przynależność dawała mi więcej, bo zapraszani różni prelegenci na spotkanie koła zawsze mieli coś tam do powiedzenia, a teraz to już tak zaczyna się to powtarzać. Nie chcę powiedzieć, że już jestem jakimś tam mądrym pszczelarzem, w sensie, że już mam dużą wiedzę. Ale takie pogadanki kierowane są zazwyczaj do pszczelarzy bez szczegółów, powiedzmy. I ta ogólna informacja już mnie nie zadowala, niewiele z niej wyciągam. Ale z drugiej strony to też jest uwaga, nie dotyczy to tylko pszczelarstwa, że zawsze można się nauczyć różnych ciekawych rzeczy. Nawet od bardzo początkujących ludzi. Oni mogą mieć z kolei świeże spojrzenie i zobaczyć coś zupełnie nowego. Jak w Szkocji byłem, to tam zacząłem ściągać z Pszczelej Woli, praktykantów, którzy jeździli gdzieś tam. Poprosiłem jednego z nauczycieli, żeby nam przysyłał kogoś, kto jest pracowity i taki rozgarnięty. No i przyjeżdżali. To jeden właśnie z chłopaków pracuje w Nowej Zelandii i jest tam menadżerem w dużej pasiece, która pozyskuje manukę. Jeden jest pszczelarzem, który jest bardzo obrotny. Produkuje miód, handluje miodem. Kupuje grunty, rezerваты, jakieś takie rzeczy, nieużytki. Ale imponuje mi jego potencjał i jego sposób postępowania. Jest młody, ma 28 lat, 27, ale bardzo obrotny, tak że imponuje mi. A to też jest warte tego, żeby podejrzeć i się nauczyć.

Niestety, może z braku czasu, to wszystko mam takie nieusystematyzowane. Moje pszczelarstwo jest troszkę takie chaotyczne. Przez to, że mam rodzinę, mam mało czasu. Mniej spotykam pszczelarzy. Ale kiedyś jak jeździłem na różne spotkania, zawsze się kogoś spotkało, kto imponował wiedzą. I może troszkę tak wampirycznie się zachowywałem. To znaczy starałem się zadawać pytania i wyciągnąć od kogoś jak najwięcej. I tak egoistycznie sam starałem się skorzystać. Pani Ela Kowalczyk

imponuje mi najbardziej swoim podejściem do życia w ogóle. Kto inny na jej miejscu powiedziałby: „A, w moim wieku to już trzeba siedzieć i nóżki grzać w ciepłej wodzie” a ona jest cały czas aktywna, cały czas się nie poddaje. Chociaż, wiadomo, jest to ciężkie, choroby ją dręczą czasem jakiegoś. Nieraz dzwonię, to taka jest przeziębiona, bidna, ale działa. Ten Tomek Baczewski, o którym wspomniałem, ten młody pszczelarz, [imponuje mi] ze względu na swoją obrotność. Ja wspomniałem wcześniej, że mam budowę. Kupiliśmy sobie z żoną stare siedlisko na wsi, troszkę dzięki Tomkowi. To Tomek zaczął mi dziubać. Ja mówię: „Tomku, to jest poza moim zasięgiem, nie mam pieniędzy” i tak dalej. „O, trzeba mieć jakieś marzenia. Popatrz ogłoszenia, pojeździsz, popatrzysz. Coś tam chociaż tak podumasz” I wyszło z tego tyle, że kupiliśmy siedlisko. I tam jest kilka budynków, więc myślę, że będę miał teraz i zaplecze, i do rozwoju, już nawet nie tyle do rozwoju, co po prostu żeby tam zrobić pracownię, magazyny i tak dalej. Perspektywa jakaś jest, chociaż to wiąże się z obowiązkami i pracą. Praca, praca, praca, praca. Już mam dość tej pracy. Chętnie bym gdzieś pojechał na miesiąc, żeby nie musieć nic. Na południe gdzieś bym pojechał. Gdzieś, gdzie jest morze, gdzie nie ma dużo ludzi. Gdzie można się napić dobrego piwa z browarów rzemieślniczych. Żeby nie musiał chodzić do pracy, żeby nic nie musiał. Żeby nie było tak, że ja coś muszę. Tylko że robię to, co chcę.

Data i miejsce nagrania	2016-07-27, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Mateusz Czekaj, Katarzyna Kuć-Czajkowska
Redakcja	Małgorzata Maciejewska, Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"